

## OPINIA EKONOMICZNA

Spośród wszystkich dużych krajów z globalizacji – rozumianej jako długotrwały proces liberalizacji i integracji gospodarek narodowych (funkcjonujących wcześniej w pewnym stopniu w odosobnieniu) w jeden współzależny ogólnoswiatowy rynek towarów, kapitału i technologii – najwięcej wyniosły Chiny. Od razu wylania się pytanie, czy w zamian za to dostatecznie dużo doń wniosły?

Zapewne pod względem transferów technologii więcej dla siebie wzięły, niż innym dały, choć ostatnio i pod tym względem sytuacja się zmienia. Po początkowym okresie absorpcji znacznych bezpośrednich inwestycji zagranicznych, które umiejętnie – jak nikt inny – wykorzystywały w celu strukturalnej modernizacji i napędzania postępu technicznego, od kilku lat więcej inwestują za granicą niż zagranica u nich. Tyle że o ile wcześniej przyciągały inwestycje głównie z krajów wysoko rozwiniętych i stamtąd transferowały do siebie nowoczesne technologie, o tyle teraz lokują swoje inwestycje przede wszystkim w krajach biedniejszych, wspomagając ich rozwój dostarczaniem własnych zaawansowanych technologii.

Komu to przeszkadza? Dlaczego miast chwalić Chiny za ich wkład do rozwoju nie tylko własnej gospodarki, lecz również za stymulowanie rozwoju gospodarki światowej i pomoc innym, często słyszymy krytyczne, jakże często wręcz potępiające opinie o chińskiej ekspansji?

## Nowy Jedwabny Szlak

Nie tak bynajmniej było podczas niedawnego trzeciego Forum Pasa i Szlaku w Pekinie, w którym obok gospodarza, prezydenta Xi Jinpinga, uczestniczyło ponad 20 szefów państw i rządów. Zwłaszcza oni, jeszcze bardziej niż inni uczestnicy debat – politycy oraz profesjonalści z kręgów akademickich, biznesu i mediów – chwalili rezultaty pierwszej dekady realizacji tego Nowego Jedwabnego Szlaku. Może nawet chwalili za bardzo, gdyż rzeczowych uwag krytycznych mogłoby być trochę więcej i nie zaszkodziłoby, gdyby organizatorzy zaprosili także niektórych zawodowych kry-

wanie międzynarodowej wymianie gospodarczej bardziej inkluzywnego charakteru oraz rosnące znaczenie inwestycji w gospodarkę cyfrową i kapitał ludzki.

Krytycy BRI z trudem wyszukują dziury w (prawie) całym. Tymczasem nie można ignorować faktu, że 150 krajów i 32 organizacje międzynarodowe podpisały ponad 200 dokumentów o współpracy związanych ze wspólnymi projektami infrastrukturalnymi z Chinami. W latach 2013–2023 podczas pierwszej dekady realizacji tego ambitnego programu Chiny, realizując w sumie 3 tys. programów różnego kalibru, zainwestowały za granicą około biliona dolarów.

Zapewniając sobie dostęp do potrzebnych im surowców i coraz bardziej chłonnych rynków na własne produkty, głównie w krajach Azji i Afryki, stworzyły przy okazji miliony miejsc pracy – od Bangladeszu do Konga, od Paki-

ka milionów więcej... Podobnie te mechanizmy działają na styku obu Ameryk, choć na mniejszą skalę ze względu na skromniejszą aktywność inwestycyjną i handlową Chin w Ameryce Łacińskiej i na Karaimach.

## W co i po co inwestują Chińczycy

Z zainwestowanego za granicą przez Chiny biliona dolarów ponad połowa została ulokowana w energetyce i transporcie, a następnie z górą 100 mld dol. w metalurgii i górnictwie. To z jednej strony zapewnianie wydobycia i transportu surowców potrzebnych Chinom, z drugiej zaś wzmacnianie twardej podstaw rozwojowych partnerskich krajów.

Można spodziewać się, że w drugiej dekadzie BRI względnie mniejsze będą wydatki na infrastrukturę służącą handlowi – drogi i koleje, mosty i

czących rozwoju przed wolnością indywidualną oraz suwerennością narodową nad wartościami uniwersalnymi. Mimo to to amerykańskie wartości, „jakkolwiek niedoskonałe, są realizowane, wciąż przyciągają ludzi z całej planety w sposób, w jaki nie robi tego chiński komunizm”.

Otóż problem w tym, że wskutek prorozwojowego charakteru BRI, a zwłaszcza pozytywnego przykładu płynącego z osiągnięć chińskiego sposobu wychodzenia z biedy, niestety, relatywnie coraz mniej atrakcyjne stają się wartości amerykańskie, a coraz bardziej chińskie. Nie są one bowiem komukolwiek narzucane w sposób, w jaki ponoć czyni to „chiński komunizm”, gdyż nie ma tam już żadnego komunizmu; jeśli nie od upadku ideologii i praktyki maoizmu dwa pokolenia temu, to na pewno od początku XXI wieku i przystąpienia Chin do Światowej Organizacji Handlu, WTO.

Zdaje się, że ten ostatni model realizuje chiński przywódca Xi Jinping. Wewnątrz kraju. Bo na zewnątrz Chiny bez wątpienia chcą być cennie i lubiane, ale przecież nikogo nie straszą, choć niektórych, choćby ostatnio Filipczyków, Chinami usiłują postraszyć Amerykanie. To akurat oni wydają na zbrojenia (oczywiście, nazywane „obroną narodową”) więcej niż następne dziesięć krajów razem wziętych. W tym Chiny, których budżet wojskowy to, nominalnie biorąc, zaledwie jedna trzecia wydatków USA (odpowiednio około 877 mld i 292 mld dol.).

## Konkurencja czy rywalizacja

Inicjatywa Pasa i Szlaku nie jest instrumentem czynienia z Chin światowego hegemonu, jak z uporem przedstawia się to na Zachodzie. Czynnikiem to zwłaszcza ci, którzy nie potrafią zrozumieć, że czasy hegemonii któregośkolwiek z państw – USA także – minęły bezpowrotnie. Nastąpiła epoka multilateralizmu oraz imperatywu negocjowania i układania się globalnych potęg w obliczu różnych, często sprzecznych idei i interesów. Świat jest dostatecznie duży i wszyscy mają szanse w sposób pokojowy w nim się pomieścić.

Oczywiście, faktem jest i to, że przy okazji ekonomicznej ekspansji geopolityczna pozycja Chin i ich wpływy na świecie rosną. Tak absolutnie, jak i względnie, w porównaniu ze słabnącymi wpływami

wania umiejętności w zakresie zarządzania i marketingu. Lubańskie warsztaty tym wyróżniają się na tle podobnej pomocy świadczonej przez niektóre bogate kraje, zwłaszcza Niemcy, że wraz z nauczaniem idzie ich wyposażanie w sprzęt niezbędny do produkcji i świadczenia usług.

BRI to głównie chiński sposób na podtrzymywanie dynamiki własnej gospodarki, co nie tylko służy coraz lepszemu zaspokajaniu konsumpcyjnych potrzeb ponad 1,4-mld społeczeństwa, lecz również legitymizacji władzy Komunistycznej Partii Chin, KPC. Bez dalszej odczuwalnej poprawy sytuacji materialnej – w szczególności bez absorpcji bezrobotnej siły roboczej, zwłaszcza bardzo licznej wśród młodego pokolenia – ta legitymizacja będzie podważana. Tym bardziej potrzebne jest możliwe jak najszybsze tempo wzrostu produkcji, a do tego z kolei niezbędne jest zapewnienie niezbędnych pochodzących z importu surowców i materiałów. To zaś wymaga środków na jego finansowanie, które biorą się z wysokiego poziomu eksportu na rynki, które swoimi produktami zdobywają Chiny.

Podobnie należy postrzegać inne tego typu megaprojekty. Temu ma sprzyjać inicjatywa UE podejmowana pod nazwą „Global Gateway”, która ma „zmobilizować do 300 mld euro do 2027 r. na rozwój globalnej infrastruktury i wspieranie zielonych oraz cyfrowych transformacji na całym świecie”. Bez wątpienia jest to spóźniona reakcja na BRI, podobnie jak kie-

# Druga dekada



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Chiny, UE i USA konkurują o ekonomiczne i polityczne wpływy w emancypujących się gospodarkach. Wynik tej rywalizacji jest taki, że przy okazji niemałych korzyści krajów rozwijających się najwięcej zyskały Chiny dzięki Inicjatywie Pasa i Szlaku.

„Inicjatywa Pasa i Szlaku nie jest instrumentem czynienia z Chin światowego hegemonu, jak z uporem przedstawia się to na Zachodzie

tyków wszystkiego co chińskie.

Ciekawa przy tym wszystkim była sekwencja wystąpień na sesji plenarnej. Po prezydencie Chin w kolejności głos zabrali prezydenci Rosji, Kazachstanu, Indonezji, Argentyny i premier Etiopii, a na końcu sekretarz generalny ONZ António Guterres. Aby nikt już nie miał wątpliwości, że Inicjatywa Pasa i Szlaku (BRI) jest do prawdy globalna. Ekspozował to w programowym wystąpieniu prezydent Chin, wskazując na osiem głównych wątków inicjatywy na kolejne dziesięciolecie, w tym nada-

stanu do Nigerii, od Iranu do Mozambiku. Dzięki temu masa biedaków, ludzi pozostających dotychczas bez zarobkowych zajęć oraz ich rodzin wyrwa się z nędzy. Dzięki temu widzą z nadzieją swoją przyszłość w rodzimym kraju, a nie gdzieś daleko na obczyźnie.

Wywołuje to irytację i niezdrową zazdrość, zwłaszcza po drugiej stronie oceanów – Atlantyckiego, patrząc z Europy, i Spokojnego, patrząc z Azji. Według niektórych opiniotwórczych grup, jak chociażby anglo-amerykańskiego tygodnika „The Economist”, Chiny mają zapęd hegemonistyczny i temu nade wszystko ma służyć ich ekspansja ekonomiczna oraz aktywność polityczna i dyplomatyczna: „Chiny mają ambicję stworzenia alternatywy dla wartości wyznawanych przez globalne instytucje. Chciałyby na nowo zinterpretować takie pojęcia jak demokracja, wolność i prawa człowieka, dopasowując je do własnych preferencji doty-

tunele, lotniska i porty, rurociągi i terminale przeładunkowe – a rosnąć będą nakłady na coraz bardziej technologicznie zaawansowane przemysły przetwórcze oraz w kapitał ludzki.

Chiny to coraz większa potęga ekonomiczna. Ponad 160 z tysiąca firm o największej wartości rynkowej to firmy chińskie; to czterokrotnie więcej niż dwie dekady temu. Wśród 19 firm powstałych w ciągu ostatnich 25 lat, które są obecnie warte ponad 100 mld dol., nie ma ani jednej europejskiej, dziewięć to firmy amerykańskie, a osiem chińskie.

Wywołuje to irytację i niezdrową zazdrość, zwłaszcza po drugiej stronie oceanów – Atlantyckiego, patrząc z Europy, i Spokojnego, patrząc z Azji. Według niektórych opiniotwórczych grup, jak chociażby anglo-amerykańskiego tygodnika „The Economist”, Chiny mają zapęd hegemonistyczny i temu nade wszystko ma służyć ich ekspansja ekonomiczna oraz aktywność polityczna i dyplomatyczna: „Chiny mają ambicję stworzenia alternatywy dla wartości wyznawanych przez globalne instytucje. Chciałyby na nowo zinterpretować takie pojęcia jak demokracja, wolność i prawa człowieka, dopasowując je do własnych preferencji doty-

Chiński ustrój to nie komunizm ani nawet „socjalizm z chińską charakterystyką” (choć to określenie wielce pojemne interpretacyjnie), co nieustannie lansują pekiński przywódcy i w ślad za nimi niezliczeni autorzy nauk społecznych. To też nie kapitalizm, przez niektórych przyozdabiany przymiotnikiem „polityczny”. To oryginalny ustrój, który określam jako chinizm. To polityczny i społeczno-gospodarczy system, który w warunkach autorytaryzmu i rządów monopartii, ale równocześnie dzięki merytokracji i technokracji skutecznie z punktu widzenia nadrzędnego celu, jakim jest szybki rozwój, łączy siły słynnej niewidzialnej ręki rynku z widzialną (aczkolwiek w ostatnich latach za bardzo) ręką państwa.

Machiavelli w „Księciu” (1513 r.) twierdził, że dobrze jest, gdy lud księcia się boi. Erasmus w „Wychowaniu chrześcijańskiego księcia” (1516 r.) z kolei argumentował, że lepiej jest, gdy jest on kochany, a by uczynić go kochanym, należy zapewnić mu dobre humanistyczne wykształcenie. Jeszcze inaczej podchodził do tego dwa milenia wcześniej Konfucjusz, uważając, że najlepiej jest, gdy przywódca jest kochany, ale zrazem lud się go co nieco boi.

byłych mocarstw kolonialnych, z Wielką Brytanią i Francją na czele, oraz megalomańskich USA. W szczególności te ostatnie powinny nauczyć się wysłuchiwać innych i szybciej nabywać umiejętność koncyliacyjnego, a nie konfrontacyjnego dostosowywania się do zmieniających się realiów świata przyszłości.

BRI nie jest też charytatywną misją Chin oferowaną innym krajom, chociaż błędem byłoby niedostrzeżenie pomocowych aspektów tego projektu. Pomocowych inicjatyw jest zresztą więcej. Jakoś niechętnie dostrzegany jest na Zachodzie sukces tzw. warsztatów lubańskich (nazwanych tak na cześć legendarnego stolarza z V wieku p.n.e. noszącego imię Luban). Od 2016 r. Chiny utworzyły 30 szkół zawodowych w 25 krajach, głównie w biedniejszych gospodarkach Azji, na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Szkoły te ukończyły dziesiątki tysięcy młodych ludzi, dając im fach i popłatną pracę w różnych branżach – od systemów produkcyjnych wykorzystujących sztuczną inteligencję po przez pojazdy elektryczne i robotykę po tradycyjną medycynę chińską i sztukę kulinarną.

Zarazem jest to kanał transferu technologii oraz kształto-

rowane za granicę wątki amerykańskiego programu „Build Back Better”, BBB. Ten program administracji prezydenta Joe Bidena, choć zasadniczo ma nakręcać wewnętrzną koniunkturę gospodarczą USA, również może przyczynić się do szybszego rozwoju społeczno-gospodarczego w krajach tzw. globalnego Południa.

Oczywiste jest, że Chiny, UE i USA konkurują o ekonomiczne i polityczne wpływy w emancypujących się gospodarkach. Wynik tej rywalizacji jest taki, że przy okazji niemałych korzyści czerpanych przez kraje rozwijające najwięcej zyskały Chiny dzięki impetowi Inicjatywy Pasa i Szlaku oraz towarzyszących jej programów – tak ich finansowych rozmiarów, jak i, co niemniej istotne, wcześniejszego startu. To, że inni teraz pod tym względem usiłują je gonić, może przynieść dobre rezultaty. Oby tylko była to w miarę uczciwa konkurencja, a nie wynikająca z prerostów ambicji wroga rywalizacja. Niestety, ta druga bierze górę... /©©

Prof. Grzegorz W. Kołodko jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003. Jego najnowsza książka to „Wojna i pokój” (PWN).